

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: piątek, 24, styczeń 2025 11:17

Anna Dąbrowska

Odsłony: 1821

To nie jest czas na występowanie z takich organizacji, tylko czas, żeby właśnie do takich organizacji przystępować, wzmacniać je. To chyba jedyna nasza szansa na to, żeby ktoś się z nami liczył – mówi o członkostwie w Związku Powiatów Polskich Piotr Chęćki, Starosta Dębicki i Przewodniczący Konwentu Powiatów Województwa Podkarpackiego.

Panie Starosto, to Pana druga kadencja na tym stanowisku. W wyborach samorządowych osiągnął Pan imponujący wynik. Zdradzi nam Pan, co stoi za tym sukcesem?

Powiem szczerze: nie wiem. Sam nie spodziewałem się takiego wyniku. Gdybym powiedział, że prawie 5 000 osób głosowało na mnie, bo jestem wspaniały, to byłbym po prostu pyszny. A ja jestem normalnym człowiekiem.

Być może w tym tkwi właśnie sedno sprawy?

Myślę, że właśnie tak. Ja nie czynię z funkcji starosty jakiegoś niedostępnego tronu, wieży; wrażenia, że to wielki majestat. Aż śmieszne, żeby to tłumaczyć, ale dzisiaj niestety normalność jest cnotą. Ja jeżdżę na rowerze, spotykam się z ludźmi, zawsze i wszędzie ze wszystkimi rozmawiam; czy tu w urzędzie, czy w każdym innym miejscu. Myślę, że wzbudzam jakąś sympatię i nie jest to maska, którą „kupuje” wyborców, tylko taką mam naturę. I to się nie zmieni. Ludzie to cenią. Są tacy, którzy powiedzieli, że w życiu, nie zagłosowaliby na daną organizację, ale na mnie zagłosują. To bardzo miłe. Każdy człowiek potrzebuje potwierdzenia – w jakimkolwiek obszarze, by działał – że robi to dobrze. Kiedy więc prasa próbuje mnie zaczepiać, ja mówię krótko: „proszę państwa, nie interesuje mnie, co o mnie napiszecie, ponieważ dopiero co były wyniki głosowania i one są dla mnie najistotniejsze. A wy możecie sobie pisać co chcecie”.

Rower to podobno nie jedyny pojazd dwukołowy, na którym można Pana zobaczyć...

Tak, jeżdżę też na motocyklu. Miałem ich już sześć. Przejechałem po Polsce, Bałkanach, Europie, ok. 150 tys km. Raz nawet wybrałem się motocyklem służbowo na konferencję w Sopocie. Jeśli pogoda dopisze, być może przyjadę nim na Kongres do Mikołajek, który odbędzie się w marcu.

Od zawsze lubiłem aktywne formy spędzania czasu i trudno było mi usiedzieć w jednym miejscu. Taką mam naturę. Kiedy byłem młodszy, przez parę lat uprawiałem windsurfing. I to w czasach, kiedy nie był on tak popularny. Miałem używany sprzęt z Niemiec. Nie było wówczas specjalnych strojów ani przystosowanych akwenów. Dziś zupełnie inaczej to wygląda, ale wtedy też sobie radziliśmy. Później przyszło zainteresowanie paintballem. Graliśmy drużynowo na dość zaawansowanym poziomie. W Wesolej pod Warszawą odbywały się mistrzostwa Polski. Zajmowaliśmy miejsca na podium, a raz – jako drużyna z Dębicy – zostaliśmy nawet mistrzami.

Co przywiodło Pana zatem na fotel starosty?

Zaczął się od tego, że mój kolega burmistrz, zaproponował mi stanowisko Prezesa Miejskiej Komunikacji Samochodowej w Dębicy. Miałem już wówczas doświadczenie w pracy w Firmie Oponiarskiej w Dębicy, dużym koncernie, oraz na stanowisku Prezesa Przedsiębiorstwa Komunikacji Samochodowej. Jak wiadomo, Miejska Komunikacja Samochodowa jest spółką samorządu miasta Dębicy, więc przez cały ten czas miałem styczność z urzędem, uczestnicząc choćby w sesjach miasta czy innych wydarzeniach. Nie pamiętam już, kto zapytał, czy chciałbym ubiegać się o stanowisko radnego

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: piątek, 24, styczeń 2025 11:17

Anna Dąbrowska

Odsłony: 1821

powiatu. Startowałem z ostatniego miejsca na liście i – ku zaskoczeniu, bo przede mną byli samorządowi „weterani” – otrzymałem mandat. Druga kadencja na stanowisku radnego, w 2018 roku, była już w pewnym sensie naturalna. Wtedy też padła propozycja, żebym został starostą. Szczerze mówiąc, wcale o tym nie myślałem. Nie było też to dla mnie żadną życiową ambicją czy celem. Nie byłem przekonany, czy będzie to dla mnie dobre. Ale, jakkolwiek górnolotnie to zabrzmiało, trzeba było wziąć odpowiedzialność za pewne działania, więc się tego podjąłem.

Co jest dla Pana najtrudniejsze na tym stanowisku?

Jeśli pyta pani o zakład pracy czy o zakres obowiązków, to właściwie nie widzę takich rzeczy. Mam duże doświadczenie, zarówno życiowe, jak i zawodowe. Szczególnie praca w dużych korporacjach była dla mnie dobrą szkołą tego, jak należy pracować, co należy robić, jak organizować pracę, czego wymagać od pracowników, choć wiadomo – firma prywatna i urząd to jednak dwie inne rzeczywistości.

Oczywiście, po tym jak zostałem starostą, przez te kilka pierwszych miesięcy urzędowania, musiałem kompletnie przewartościować swoje spojrzenie na to, jak wygląda zarządzanie, tym bardziej, że mamy dużo jednostek, m.in.: dwa DPS-y, dwa domy dziecka, jedenaście szkół. Do dziś ogromnym wyzwaniem jest szpital, który rzeczywiście jest dużym obciążeniem czasowym i mentalnym. Ale myślę, że dam sobie radę. Staram się rozwiązywać problemy, a jeśli na czymś się nie znam – jest dużo takich obszarów, bo przecież nie jestem alfą i omegą – to mam naprawdę dobrych pracowników.

Najtrudniejsze są zawsze takie kwestie ludzkie. Bardzo dużo osób przychodzi z różnymi problemami, od tych formalnych do takich życiowych, w tym wiele z nich związanych jest ze zdrowiem. Są też różne inne dramaty: ktoś pozbawił kogoś majątku albo sam go utracił, ktoś inny ma sprawę związaną ze swoimi dziećmi. Ludzie potrzebują nieraz omówić z kimś temat, poszukać wspólnie jakiegoś rozwiązania. Nie zawsze mają rodzinę, nie ma im kto pomóc, nie stać ich może na jakąś poradę, więc uznają że jak jest starosta, wójt czy burmistrz, to trzeba iść do niego i spróbować z nim to załatwić. Pewnie nie do każdego chodzą, ale do mnie rzeczywiście tak. Często te problemy są nierozwiązywalne, a na pewno nie z poziomu starosty. Mimo to staram się pomagać. Jeśli jest to niemożliwe, to jest potem taka przykrość, że się nie udało komuś pomóc.

Szczególnie ciężko było w czasie pandemii. Stawaliśmy na głowie, by pomagać mieszkańcom, ale nie zawsze się to udawało. Jeśli nie mogliśmy pomieścić wszystkich osób u nas w szpitalu, to w jednostkowych przypadkach organizowaliśmy transport, nawet lotniczy, do innych placówek. Młody człowiek, którego staraliśmy się uratować za wszelką cenę – miał sztuczne płucoserce – i zorganizowaliśmy mu helikopter, niestety zmarł w szpitalu w Krakowie.

Zaskoczył mnie Pan. Powiaty nie należą do najpopularniejszych jednostek samorządu terytorialnego. Rolę bliższej ciału kosztu pełnią raczej gminy.

To prawda. Powiat jest taką jednostką, że rzeczywiście ludzie często nie wiedzą, kto jest starostą. U nas też się to zdarza, czego doświadczyłem, gdy startowałem w wyborach na posła i pojawiałem się w miejscach, w których wcześniej nie bywałem. W takim dużym powiecie jak dębicki, liczącym ponad 135 tys. mieszkańców i 7 gmin, najważniejsi są wójt i burmistrz. Jak komuś pojawi się woda w rowie, to biegnie do wójta, nawet jeżeli droga i ten rów należą do powiatu. Można zatem powiedzieć, że życie starosty jest spokojniejsze, ponieważ nie trafiają do niego takie pielgrzymki (śmiech). Mimo wszystko ludzie do mnie przychodzą. Chyba nawet nie dlatego, że jestem starostą, ale być może dobrze mnie

postrzegają. Mam w końcu naprawdę dobre wyniki wyborcze.

Muszę dodać, że prowadziliśmy inicjatywy edukacyjne na temat powiatu: na swoich profilach w social mediach, w telewizji lokalnej, poprzez ulotki. Wydaje mi się jednak, że niektórzy ludzie po prostu się tym nie interesują. Młodzi w ogóle nie wiedzą, co to jest powiat, kim jest burmistrz, a co dopiero starosta. A starsi mają takie przyzwyczajenia, że idą do wójta czy do burmistrza i koniec.

Co rekompensuje Panu trudności związane z pełnieniem funkcji starosty? Czy są takie momenty, w których czuje Pan, że ta praca naprawdę ma sens?

Tak. Kiedy widzę radość dzieci z Zespołu Szkół Specjalnych w budynku, który udało nam się dla nich postawić, cała reszta jest bez znaczenia. Słowa uczniów: „Panie starosto, dziękuję za szkołę” są naprawdę wzruszające. Jestem w tej szkole częstym gościem. Nie z powodu uroczystości, ale po prostu, lubię ją odwiedzać.

Ta szkoła była również jednym z powodów mojej decyzji o starcie w wyborach na radnego. Przez wiele lat Zespół Szkół Specjalnych znajdował się w budynku z lat 60. To były skandaliczne, nieakceptowalne warunki. Uczyło się tam około 80-100 dzieci. Ja to widziałem z bliska, bo moja żona pracuje w tej szkole od 25 lat. Bywałem tam na różnych uroczystościach. Nieraz też rozmawialiśmy na ten temat w domu. Chciałem zbudować dla tych dzieci nową szkołę albo przynajmniej zmienić jej lokalizację. I rzeczywiście, od początku pierwszej kadencji moim celem było skłonienie poprzedniego Zarządu do tego, by podjął wreszcie stosowne działania w tym zakresie. Ten proces faktycznie się wtedy rozpoczął – został postawiony fundament i przygotowany projekt budowy placówki. Niestety, rozplanowany na 10 lat. Już jako starosta dążyłem do przyspieszenia tych prac. Udało nam się pozyskać ponad 20 mln na budowę, ze środków własnych przeznaczyliśmy ponad 10 mln. Trochę zachodu i regularnych wyjazdów do Warszawy ta szkoła kosztowała, ale było warto. Od września 2023 roku dzieci uczęszczają do nowego budynku.

Jest Pan zatem dumny ze szkoły...

...i z tego, że ludzie na mnie głosują.

A w prywatnym życiu? – jeżeli chce Pan to zdradzić.

Ze swojej córki i żony, mamy, taty, całej swojej rodziny. Naprawdę bardzo się cieszę, że mam taką rodzinę. I rodzinę mojej żony; teściów, o których mogę powiedzieć „mama” i „tata”. No i chyba też z tego, że jestem w miarę przyzwoitym człowiekiem. Coś udało mi się w życiu zrobić. Nie zakopałem talentów. Pewnie mogłem pomnożyć ich więcej, no ale...wszyscy mamy jakieś wady.

Nowy rok budzi często nowe nadzieje. Jakie odczucia towarzyszą Panu, gdy myśli Pan o powiecie dębickim i nadchodzących miesiącach?

Niestety, obawę. Mija blisko rok od kiedy funkcjonuje nowy Rząd, a – oprócz Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg, który jest kontynuacją tego, co zostało przyjęte w poprzednich latach – nie mamy żadnego programu. To jedyny, na który złożyliśmy wnioski. W ubiegłym roku na województwo podkarpackie było przeznaczony w nim 300 mln; obecnie jest 150 mln, a środków wnioskowanych 700 mln zł.

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: piątek, 24, styczeń 2025 11:17

Anna Dąbrowska

Odslony: 1821

Tak więc, po pierwsze, nie bardzo wiemy jak będziemy inwestować, bo wiadomo, że powiaty to nie są takie jednostki jak gminy czy miasta, które mają więcej pieniędzy na wydatki majątkowe. My zawsze musieliśmy liczyć na programy zewnętrzne. Po drugie, mamy obawy co do nowej ustawy o finansowaniu samorządów. Wzbudza ona wiele kontrowersji, wiele wątpliwości i jestem wdzięczny za to, że istnieje taka organizacja jak Związek Powiatów Polskich, który twardo trzymał stanowisko i walczył o samorząd powiatowy. Ale jak to się skończy, nie wiemy. Jest to taka obawa nr 1, bo wiadomo, że mamy finansowanie szkół, coraz droższe ich utrzymanie i coraz mniej pieniędzy na tę oświatę.

Trzecia kwestia to szpital, ponieważ on funkcjonuje w oparciu o ustawę, o ministerstwo, o NFZ, całą masę różnych kwestii, a my jako powiaty, zostaliśmy z tym zostawieni i próbuje się nam wmówić, że to są nasze szpitale, że to my jesteście właścicielami. Równocześnie to Państwo ustala wynagrodzenia pielęgniarek, całego personelu medycznego, przygotowuje ustawy. Jest też problem z samymi lekarzami: z poziomem ich ewentualnego wykształcenia i wykształcenia, ale też w ogóle z dostępnością lekarzy w wielu dziedzinach. Ja oczywiście jestem skłonny odpowiadać w stu procentach za infrastrukturę. Mamy budynek. Ma być elegancki, przygotowany, bezpieczny, komfortowy, nowoczesny, wyposażony. Ale nie mogę odpowiadać za to, że lekarz źle leczy.

Szpital w Dębicy jest w naprawdę dramatycznej sytuacji. W ubiegłym tygodniu musieliśmy zawiesić oddział kardiologiczny z powodu niezapłaconych nadwykonań. Chodzi o kilka mln zł. W konsekwencji, skoro nie możemy wykonywać zabiegów, lekarze rezygnują. A przecież nie po to ściągaliśmy dobrych kardiologów i zaczęliśmy wykonywać ablację, wszczepianie rozruszników i rozwijać ten oddział, żeby teraz go zamknąć, bo NFZ nie płaci. Jeszcze kiedy słyszę, że zadłużyliśmy szpital... To zadłużanie polega na tym, że ratujemy życie albo zdrowie. Teraz ja mam podjąć decyzje wspólnie z dyrektorem szpitala: zamykamy oddział. A są ludzie, którzy czekają na rozruszniki i nie może to trwać 5 albo 6 miesięcy. Także to jest ogromne wyzwanie. Nie tylko moje, ale też Zarządu Związku Powiatów Polskich, bo w najgorszej sytuacji są szpitale powiatowe. Mam nadzieję, że ten temat będzie dyskutowany na najbliższych posiedzeniach.

Od stycznia wszedł obowiązek korzystania przez wskazane podmioty z systemu e-Doręczeń. Urzędy borykają się w tej kwestii z licznymi trudnościami. Jakie doświadczenia ma urząd starostwa w Dębicy?

Niestety negatywne. Trzy tygodnie trwało u nas doręczenie jednego dokumentu. Nie wiem, jak to jest możliwe. Staramy się nad tym jakoś zapanować, ale tu chyba mogą pomóc jedynie rozwiązania strukturalne.

Nowy rok upłynie także pod znakiem sporu o media samorządowe. Niebawem do wykazu prac legislacyjnych ma zostać wpisany projekt ustawy medialnej, zakazujący samorządom wydawania prasy. Co Pan o tym sądzi?

Mediom samorządowym zarzuca się brak obiektywizmu, ale nie istnieje obiektywna prasa. Każdy, kto jest redaktorem, kto jest właścicielem jakiegoś tytułu ma swoje przekonania, swoje poglądy. Nie wyzwole się z tego. Są zarzuty, że samorząd wydaje gazetę i będzie się chwalił. Ale jak mieszkańcy powiatu mają dowiedzieć się, że np. dana droga czy chodnik to efekt pracy powiatu? Nie tylko starosty, ale wszystkich radnych, którzy tam są. To jest normalny proces. Są radni, zostali wybrani uczciwie, bezpośrednio, i mają prawo informować mieszkańców o tym, co robią. Media komercyjne uzurpują sobie prawo do bycia recenzentami wszystkiego i każdego. Ale nie są jakąś instytucją, która pochodzi z demokratycznego

wyboru. Są po prostu prywatną inicjatywą, która ma zarabiać.

Wspominał Pan o Związku Powiatów Polskich. Co przynależność do ZPP dała Powiatowi Dębickiemu? Jak ocenia pan tę współpracę?

Bardzo dobrze. Jestem dumny z tego, że nasz powiat jest członkiem Związku Powiatów Polskich, że jestem Przewodniczącym Konwentu Powiatów Województwa Podkarpackiego, że mogę brać udział w Zarządach. Rozmawiam z innymi samorządowcami, poznałem wielu starostów. To są ludzie z wielkim doświadczeniem. Oczywiście każdy ma swoje sympatie polityczne, każdy startował z jakiegoś ugrupowania – nawet jeżeli był zgłoszony przez niezależny komitet, to on też jakieś sympatie polityczne ma – natomiast to się w ogóle nie przekłada na pracę w ZPP.

Szczególnie teraz, z bliska, widzę bardzo dokładnie, że jedynym celem i zadaniem ZPP, Zarządu i pracujących tam osób, jest obrona stanowiska samorządów. Widzę ich zaangażowanie i to, w jaki sposób rozmawiają na komisjach, w ministerstwach, jak są przygotowani. Często najlepiej przygotowaną osobą na sali jest reprezentant ZPP, nie minister, nie dyrektor departamentu, nie prawnicy, tylko nasi ludzie. Naprawdę, wielki szacunek. Cieszę się również z tego, że pan przewodniczący Andrzej Płonka został wybrany na kolejną kadencję. Jeśli tak dalej będzie wyglądała ta nasza walka, bo tak trzeba to nazwać, o inny obraz i zmianę ustawy o finansowaniu samorządów; jeśli do końca będziemy trwali przy swoim, mimo wielu naprawdę ogromnych politycznych nacisków, to jest nadzieja. Ja wszystkich przekonuję, że bezwzględnie należy zapisać się do ZPP. To nie jest czas na występowanie z takich organizacji, tylko czas, żeby właśnie do takich organizacji przystępować, wzmacniać je. To chyba jedyna nasza szansa na to, żeby ktoś się z nami liczył.

W ZPP pełni Pan funkcję przewodniczącego Konwentu Powiatów Województwa Podkarpackiego. Co dało Panu to doświadczenie?

Jest to duże doświadczenie, ale też miła świadomość, że osoby z naszego województwa pozytywnie postrzegają powiat dębicki i jednogłośnie wybrali mnie na przewodniczącego. Jest to dla mnie o tyle ważne, że jestem teraz blisko funkcjonowania Związku Powiatów Polskich. Nie oszukujmy się, ten kto nie pełni jakichś dodatkowych funkcji i jedzie raz na rok na walne zgromadzenie, a drugi raz na jakąś konferencję, nie widzi jak naprawdę to wygląda i może mieć wątpliwości, zastanawiać się, czy to członkostwo się opłaca. Ja, po tym jak zostałem przewodniczącym, wiem o wiele więcej, jestem informowany na bieżąco, co się dzieje w Zarządzie, uczestniczę w tych zarządach, dostaję wszystkie dokumenty. Biorę udział w Zespole ds. Ochrony Zdrowia Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego. Jest to masa dokumentów, masa tematów i masa doświadczenia z tym związanego. Ale dzięki temu, choć minęło zaledwie kilka miesięcy, jestem trzykrotnie bogatszy o wiedzę dotyczącą funkcjonowania tego wszystkiego, świadomy, jak ważna jest obrona tego naszego wspólnego stanowiska. Tak więc mnie to doświadczenie daje bardzo dużo.

Na koniec naszej rozmowy, jako gospodarz powiatu dębickiego, może powie Pan, czy warto go odwiedzić?

Zdecydowanie warto. Jest pięknie położony, dobrze skomunikowany. Można przyjechać pociągiem. Mamy piękne trasy rowerowe, rzeka Wisłokę i uzdrowisko Latoszyn Zdrój, z jednym z nielicznych w Polsce źródeł wody siarkowej. Wyjątkowość tej wody polega na tym, że ma bardzo małą zawartość siarkowodoru, w związku z czym jest prawie bezwonna. Mamy też dużo terenów przyrodniczych i bogatą

Jestem normalnym człowiekiem – wywiad z Piotrem Chęckiem

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: piątek, 24, styczeń 2025 11:17

Anna Dąbrowska

Odsłony: 1821

historię, jeśli chodzi o drugą wojnę światową. To u nas miała miejsce bitwa pod Kałużówką – największa bitwa partyzancka w południowo-wschodniej Polsce, wygrana przez Armię Krajową. Na terenie powiatu, a konkretnie w gminie Dębica, było też centrum szkoleniowe SS oraz poligon V2 rakiet. Niestety był również obóz dla jeńców wojennych, w którym zamordowanych zostało ok. 15 tys. osób, a co upamiętnia muzeum w Dębicy. Nasz powiat nie jest może perłą kraju, ale zdecydowanie wart jest odwiedzenia. Zapraszam serdecznie.

Dziękuję za rozmowę.